Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok II Nowy Targ, dnia 5 września 1937 r. Nr 18

O ulżenie ciężkiej doli rolników na Podhalu.

Zdawałoby się, że najtrudniej przetrwać przednówek i doczekać się nowego chleba, a tymczasem nowy zbiór w tym roku dość licho się przedstawia. Ulewne deszcze zastały Podhale w połowie żniw i zatrzymały w pracy. Inne części Polski są w szczęśliwszym położeniu, bo przed nastaniem deszczów zakończyły już zbiór zboża.

Na Podhalu rolnik przy dobrych warunkach wydobędzie z jałowego gruntu zaledwie tyle, że ledwie potrafi wyżywić rodzinę, a często musi dokupywać mąki. W tym roku będzie specjalnie trudno — komu ciężko, temu bieda jeszcze bardziej dokuczy.

Jedynie z wynajęcia mieszkań letnikom i sprzedaży nabiału góral cośkolwiek zarobi, lecz to tylko w niektórych wsiach, położonych bliżej większych uzdrowisk, i jakby na domiar złego letnicy i kuracjusze z powodu deszczów i innych przyczyn wcześniej powyjeżdżali, pozbawiając nas ostatniego grosza, na który liczyliśmy.

Z początkiem lata, wskutek upałów, zboża mało urosły i szybko dojrzały, później w połowie żniw zaskoczyły ciepłe deszcze, trwające przez trzy tygodnie i zniszczyły zboża, tak stojące, jak i na pokosach leżące, można śmiało powiedzieć, że jest 50% owsa zepsutego, ziarno nie nadaje się do siewu, a słoma może służyć tylko na ściółkę. Całe szczęście, że część jęczmienia zdołano zebrać, lecz to tylko we wschodniej części powiatu. Nie można jednak na wszystko narzekać, bo siana były piękne i nieźle się zapowiadają także drugie koniczyny i potraw. Co do ziemniaków, to jeszcze nie wiadomo, jaki zbiór będzie, w każdym razie uzależniony jest od dalszej pogody.

Z troską o swój byt, pytają gazdowie jeden drugiego: „Jak przetrwać zimę? Kto pomoże? Gdzie udać się o pomoc“?

Otóż, jak nam wiadomo, władze administracyjne czujnym okiem śledzą warunki bytu mieszkańców powiatu. Do wszystkich gmin i gromad zostało wystosowane pismo o sporządzenie wykazu zapotrzebowania zboża do siewu; rolnicy we własnym interesie powinni jak najwcześniej podać, ile zboża będą potrzebowali na wiosnę. Chodzi o to, by władze administracyjne mogły się odnieść do Rządu z prośbą o zarezerwowanie zboża do siewu dla całego Podhala. Należy podkreślić, że Rząd powinien wcześniej wykupić zboże po cenie unormowanej i nie pozwolić na to, by różni spekulanci korzystając z ciężkiej sytuacji żerowali na rolnikach dotkniętych klęską elementarną. Zboże do siewu na Podhalu nie powinno być droższe, niż np. koło Lublina. Pośrednicy nie powinni w takim wypadku korzystać.

Mamy nadzieję, że Rząd otoczy opieką poszkodowanych i dostarczy na wiosnę zboża po cenie niskiej i to na kredyt, by rolnik po pewnym czasie mógł zaciągnięty dług powoli spłacić, względnie odrobić. Podhale nie jest przyzwyczajone do wyciągania ręki o pomoc, lecz obecnie będąc w ciężkiej sytuacji prosi o opiekę ze strony Rządu.

Bolączki Podhala.

Podhale nie było nigdy samowystarczalne. Wiadomo, tu się kończy ziemia, a zaczyna kamień i woda. Ludność Podhala żyła i żyje w ciężkich warunkach materialnych, które dotąd nie zmieniły się na lepsze.

Jakże te sprawy przedstawiały się przed wojną światową? Mieszkaniec tutejszych ziem nie mogąc się wyżywić na ubogiej swej ziemi szukał pomocy na zarobkach wśród obcych. Wędrówka za chlebem była stała i ciągła. Całe rzesze Podhalan emigrowały na sezonowe zarobki na Węgry bogate, do Prus, Danii, a także i na doliny małopolskie, gdzie w czasie lata o robotnika miejscowego było trudno, również z powodu masowej tamże emigracji dla lepszych zarobków sezonowych, jak mówiono „na Saksy", lub na dłuższy pobyt do Ameryki, a już dla Podhala Ameryka była jakby ziemią obiecaną. Literalnie dotąd nie znajdzie na Podhalu ani jednej chałupy, z której by ktoś nie kosztował amerykańskich zarobków, a i dziś każdy prawie dom ma jeszcze czy to ciotkę, czy stryka w Ameryce. W krwawym pocie zapracowanym groszem na obczyźnie łatano biedę góralską. Grosz ten dopomagał do przetrwania zimy, a na wiosnę znowu szło się w świat za nowym groszem. — Grosz ten przywieziony od obcych stanowił może najważniejszą pozycję w bilansie Podhala. Dziś dawne możliwości należą już do przeszłości, wymienione źródła zarobku odpadły, zdaje się niepowrotnie, a żyć trzeba! Należy tu dodać jeszcze, że Podhale miało jakby spiżarnię w zasobnych południowych okolicach Spisza i Orawy, gdzie masowo końmi jeżdżono po żywność, siano, słomę itp. Węgry dostarczały na przednówki kukurydzy, która zarówno dla ludzi jak i bydła była bardzo dobrym środkiem pożywienia, a przy tym główną jej zaletą była taniość. Poza kwaśnicą i grulami miała jeszcze biedota i kukurydzę. Toteż sprowadzano ją masowo. Od końca grudnia, bo wtedy dopiero kukurydza nie zaparzała się w transportach, do końca mniej więcej lipca sprowadziło ją Krościenko, Nowy Targ, Czarny Dunajec i Zakopane, mało powiedzieć 2000—3000 wagonów, a przecież to dopiero cząstka Podhala. Każdy wie zresztą dobrze, że kukurydza była w czasie zimy i przednówku podstawowym pożywieniem dla wszystkich wiosek podkarpackich. Obecnie dzieli Podhale od naturalnej ich spiżarni granica celna, dowóz ustał. Należy tu przyznać, że pod względem rozwoju gospodarki Podhale przed 30 laty a dziś stanowi wielką różnicę. Podhale dźwiga się pod względem gospodarki, wydajność roli dzięki coraz większemu uświadomieniu, dzięki wytężonej pracy w tym kierunku i poparciu naszych Władz, dźwiga się gospodarczo i ustawicznie idzie ku górze, jednak nie może nadążyć potrzebom i dziś jest może mniej jeszcze samowystarczalnym na ogół, niż poprzednio, gdyż trzeba wziąć pod uwagę przybywającą rok rocznie ilość gęb do wyżywienia, która tutaj rośnie nie w mniejszym procencie jak i w całej Polsce. Trzeba również wziąć pod uwagę, że uprzednio duża część tych gęb żywiła się przez większą część roku poza Podhalem. Dziś cały przyrost ludności nie ma odpływu z Podhala, lub bardzo znikomy. Fakt ten zresztą nie jest odosobniony tutaj tylko, boć to jest problem do rozwiązania w całej Polsce, ale tutaj jest on tym dotkliwszy. Było mniej ludzi, były zarobki i na miejscu i w świecie, a obecnie to wszystko ustało, na samym Podhalu ludność zarobków nie ma żadnych, są całe wsie, gdzie jak rok długi grosza nikt nie zarobi, jeść nie ma co, i nie ma za co kupić. Jedynym ratunkiem jest dosyć ożywiony ruch turystyczny i letniskowy. Patrzącemu z oddali i nie wnikającemu bliżej w te sprawy mogłoby się nawet wydawać, że turystyka i letniska powinny Podhale uczynić zamożnym, a jednak tak nie jest. Naprawdę to podnosi się Zakopane i Rabka, ale jeżeli weźmiemy wieś podhalańską, to ta ubożeje, gdyż w obecnych warunkach zysk, jaki z tego tytułu kapnie, niektórym wsiom jest minimalny i nie może w żadnej mierze zastąpić tego co było, przynajmniej tak, jak jest obecnie. Jeżeli produkcja rolna Podhala jest tak mała, że nie nadąża potrzebom własnym, to rzecz naturalna, że grosze pozostawione przez letników i turystów wracają przeważnie z chłopskiej kieszeni z-powrotem tam, skąd przyszły, za wszystko to, co się na Podhale musi sprowadzić. Jedyną korzyścią znacznie wyższa cena uzyskiwana za produkty rolne tutaj w porównaniu z innymi ziemiami Polski, tudzież to, że jednak ten zbyt się znajduje, bo popyt jest zawsze większy od podaży, ale jest to zysk pozorny, bo też odwrotnie chłop musi wszystko znacznie drożej płacić czego w gospodarstwie potrzebuje, a że zyski są przeważnie mniejsze, stąd bilans końcowy ujemny. Wieś podhalańska garnie się ku górze, jednak może zrobić to tylko, na co wystarczą własne zdrowe ręce, tam gdzie trzeba nakładów pieniężnych, nie może podołać, bo ich brak. Jak z jednej strony ci, co przyjeżdżają na Podhale ratują je od ostatniej nędzy i upadku, to jest także i odwrotna strona medalu. Chłop niesie do miasta wszystko, co może dać mu jakąkolwiek gotówkę, sam żyje w największym zaparciu i nędzy. Niejeden żyje kwaśnicą i grulami, zimą w wielu domach nie świeci się lampy, często nie ma za co kupić nafty, chleb widzi się od święta.

Leży w interesie nie tylko samego Podhala zmiana tych stosunków na lepsze, ale także w interesie całej Polski. Nie ulega wątpliwości, że Podhale można by nazwać płucem całej Polski. Tu przede wszystkim będzie się koncentrował ruch wypoczynkowy czy letniskowy lub turystyczny z Polski, a w przyszłości także z zagranicy. Na to niema rady, bo cudna przyroda, jakiej w całej Polsce podobnej nie znajdzie, przeczyste, zdrowe powietrze, liczne uzdrowiska, będą

zawsze tym magnesem przyciągającym, a zresztą idzie to jak wyżej wspomniano, również po linii interesów naszego Państwa. W kierunku zaś podniesienia Podhala można zrobić bardzo dużo. Przede wszystkim na Podhalu jest 1/3 ziemi, która jest dziś nieużytkiem, a którą można przy stosunkowo niewielkim wkładzie pieniężnym zmeliorować odpowiednio i zamienić na przepiękne łąki, pastwiska i lasy. W samym trójkącie Witów — Czarny Dunajec — Jabłonka jest prawie w jednym kawałku przeszło 7 tysięcy hektarów takich nieużytków, tj. gruntów, na których dawniej były torfy, a które aż się proszą o taką zresztą bardzo łatwą meliorację. Nasza gazeta pisze nie pierwszy raz o tej sprawie. Pisała o niej przez lat pięć swojego czasu „Gazeta Podhalańska" i jako wynik tego pisania było zakopanie bezużytecznie kilkudziesięciu tysięcy w torfach odrowąskich. Była w sejmie przy budżecie Min. Roln. doskonała sposobność zainteresowania tą sprawą miarodajnych czynników, jednak Podhale nie znalazło orędownika. Powiatowe czynniki zdają sobie sprawę z potrzeby tejże melioracji, nawet rozpoczęto już prace w tym kierunku, jednak na ten cel trzeba większych środków finansowych, przekraczających dzisiejszą możność powiatu, jeżeli robota nie ma być rozwleczoną na lat kilkadziesiąt, bo wtedy zanim się ją zakończy, już ulegnie zniszczeniu to, co zaczęte. Życie po wojnie idzie szybkim tempem, dziś nie ma czasu na dłubaninę rozwleczoną na lata, ten zwycięża, kto umie powziąć szybką decyzję, a jeszcze szybsze wykonanie zamierzonych planów. (C. d. n.)

Po „Tygodniu Gór" w Wiśle.

Doroczny zjazd zespołów regionalnych z całych Karpat, urządzony w Wiśle w czasie od 15 do 22 sierpnia br. wykazał wyraźnie, że prowadzona od kilku lat przez Zw. Ziem Górskich praca nad „utrzymaniem swojszczyzny", zachowaniem i rozwojem oryginalnych wartości kulturalnych ludów górskich daje wyraźne rezultaty — oczywiście dodatnie. Pokazy zespołów regionalnych są coraz ciekawsze, bogatsze, bardziej wartościowe i naprawdę „ludowe". Znika bezmyślne małpowanie „efektowniejszych" regionów, cyrkowe traktowanie pokazów regionalnych (kto wyżej, kto głośniej...), zato widać piękne wyniki prawdziwej twórczości, odradzanie prastarych obrzędów, powrót do strojów ludowych własnych (nie np. zakopiańskich w Nowym Sączu).

Powiat nowotarski w tym roku wystąpił bardziej okazale niż w latach ubiegłych — były zespoły z 10 miejscowości (Poronin z Murzasichlem, Kościelisko, Szczawnica, Lipnica Wielka z Jabłonką, Jurgów z Cz. Górą, Krempachy, Łapsze Wyżne). Zespoły nasze znalazły ogólne uznanie, otrzymały też wiele nagród, których wykaz podamy w następnym numerze. Powrócimy też jeszcze niejednokrotnie do sprawy „utrzymywania swojszczyzny", urządzania pokazów i zjazdów regionalnych. Są to zagadnienia na naszym terenie bardzo żywotne i ważne, zagadnienia trudne, nasuwające wiele wątpliwości, mające wiele stron jasnych i nieco ciemnych, a raczej mętnych.

Po występach w Wiśle większość zespołów regionów występowała w Krakowie, Katowicach, w Warszawie i Gdyni, zwiedzając przy tym Polskę. Za urządzenie

Dr MICHAŁ MARCZAK

Dziad, cygan i wędrowny.

(Ze wspomnień, oraz na podstawie zapisków etnograficznych). (22)

Jednak i zawód dziada nie był tak do cna bez „ale". Stawiano mu pewne wymogi. Żebrak nie musiał być akurat przystojny, ale nie mógł być wrednym, budzącym obrzydzenie, bo wtedy trzymano go zdala, nie wpuszczano do chaty i zbywano byle czym. „Takiemu to się jęno ziem patrzy..." Jeżeli nie był niemową, to powinien był dawać dowód żarliwej pobożności i mieć jak najczęściej modlitwę na ustach. „za duse umarłe w cyjscu ciyrpiące, wtore znikąd ni mająm ratunku", a także na intencję stosownie do podpatrzonych okoliczności. Doświadczony dziadek umiał zawdy chwalić, nigdy ganić ani obmawiać, natomiast nie omieszkał udzielać różnych najświeższych nowinek z okolicy. Musiały to być wiadomości ciekawe, choćby nawet zmyślone, byle nie tak dużej wagi, aby w razie zdemaskowania poderwały autorytet dziadka raz na zawsze. Dobrze wypraktykowany żebrak wiedział, że tych samych chat nie należy odwiedzać częściej jak raz na kwartał, że trzeba raczej rozszerzyć swój zasięg żerowania, niż często się pokazywać, przez to stawał się sympatyczniejszy.

„Ej, dziadku, cosi wás tu dáwno nie buło, juz my myślały, zeście pochybli". — „Ej, jesce mie ta Pąniezus trzęmá między ludzmi, ale to ta juz tego nie długo". — „A dziezeście bez tęn cás wędrówali, cheba bars daleko?" — „Ej, wiera, wiera daleko..." po czym dziadek mógł zmyślać, co mu tylko ślina na język przyniosła. Takie to mniej więcej pogwarki toczyły się z dziadkami i babkami.

Istniało pewne zajęcie, zarezerwowane specjalnie dla dziadów. Było to mycie, obszywanie i ubieranie nieboszczyków. Umarłych nie obuwano w kierpce ani buty, lecz w płócienne lub wełniane papucie, bielizna musiała być bez guzików i nawet niewiązana, toteż

tej kształcącej i miłej wycieczki, będącej równocześnie propagandą ziem górskich. Zw. Ziem Górskich zyskał sobie żywą wdzięczność licznych uczestników wycieczki.

Przebiegu uroczystości „Tygodnia Gór" nie opisujemy szczegółowo, zrobiła to już prasa codzienna. Trzeba jednak specjalnie wspomnieć o pięknych występach naszych najbliższych sąsiadów — zespołów nowosądeckich pod kier. p. M. Szurmiaka i p. Chwalibożanki, zespołu z Poręby Wielkiej pod kier. p. J. Krzanika i ze Zawoi pod kier. p. Fr. Gazdy.

Warto podkreślić jedno: dobrze, że „Tydzień Gór" odbył się właśnie w Wiśle, gdzie rzesze górali z całych pięknych, lecz zaniedbanych Karpat zobaczyły „porządną Polskę", czystość, dostatek, wzorowy ład i porządek nie tylko na wspaniałych asfaltach, ale w każdym osiedlu i obejściu. Oby zapragnęły podobnie urządzić życie w swoich górach i zlikwidować „swojszczyznę", o której śpiewał zespół z Poręby:

„Nie turbuj sie, dzi ywce, ze kosulka brudno,
Bo tu na wiyrsycku o wodzicke trudno...".

Cz. K.

KOMUNIKAT
Ogniska Związku Podhalan w Warszawie w sprawie przesiedlenia się górali na Podole.

Ognisko Związku Podhalan w Warszawie zainteresowało się akcją osiedlenia górali podhalańskich na ziemi podolskiej, jako najbardziej odpowiadającej ich wymogom, możliwościom i zamiłowaniom, zarówno pod względem wartości jak i położenia geograficznego.

Praktyka wykazała, iż góralom naszym z Podhala, którzy dotychczas osiedlili się na Podolu w okolicy Holihrad, Nowosiółki i Winiatyniec, wiedzie się dobrze, gdyż jak sami informują, nie mają obecnie potrzeby prosić o pomoc materialną, bo pracują, oszczędzają, mają dostateczną ilość gotówki na zapłacenie w terminie wszelkich podatków, a chleba pod dostatkiem. Na Podolu są ziemie żyzne i urodzajne i czekają zdrowych, silnych rąk do pracy. Ziem tych nie zbraknie dla braci podhalańskiej, gdy zawczasu postaramy się o to, aby nie przeszły one w ręce obce, wrogie państwowości polskiej.

Górale nasi osiadli na Podolu tworzą ostoję polskości na wchodnich rubieżach Polski i trwałe fundamenty Jej granic, bo jak daleko pług polski kraje skiby, tak daleko Polska sięga.

Na podstawie uzyskanych z różnych źródeł informacji ustalić już można, iż obecnie oczekują na nabywców następujące objekty znajdujące się na Podolu.

1. Żyrawka — obok wsi Bedrykowce, oddalone od Zaleszczyk o kilka km, a poza tym znajdująca się przy głównej szosie prowadzącej z Borszczowa przez Kasperowce do Zaleszczyk. Gleba — czarnoziem I klasy.

Parcelację (300 ha) przeprowadza państwo. Tytuły przenoszenia prawa własności ustalane i wydawane są przez Urząd Ziemski. Ceny ziemi bardzo dostępne — od 700 do 750 zł za mórg. Obowiązuje przy kupnie wpłata gotówką około 140 zł za każdy mórg ziemi, a reszta rozkładana jest na długoletnie raty. Nabywcy żadnych dodatkowych kosztów nie ponoszą.

2. Uhrynkowce — pow Zaleszczyki. Podlega parcelacji około 300 morgów ziemi I klasy. Parcelacja przeprowadzana przez państwo.

3. Winiatyńce — gleba czarnoziem głęboki I, II i III klasy, położenie lekko faliste (około 200 mórg).

---

strój do trumny musiało się na poczekaniu sporządzić. Za tę posługę dostawały dziady pozostały po nieboszczyku przyodziewek, oczywiście więcej zniszczony, bo nowszy przypadał dorosłym dzieciom. W czasie pogrzebu zwykle niejeden dudek zawinąć się dał do szmaty i co najmniej jeden bocheneczek wpadł do torby. Wzruszeni uczestnicy odruchowo sięgali do kieszeni i choć po grajcarku zrzucali chlipiącym paciorki dziadom.

Za wielką zaletę proszalnej babki uchodziła umiejętność odczyniania uroków, zażegnania róży oraz innych chorób, względnie udzielanie rad. Niechby jednak spróbowała równocześnie dostarczać leków, „babrów", popadłaby w podejrzenie, że jest czarownicą i z tą chwilą warowaliby się jej ludzie jak ognia i baliby się ją wpuścić na swe obejście.

Mimo dużej ludzkości, okazywanej dziadom, unikano jednak bliższego z nimi zetknięcia, nie zapraszano do wspólnej miski i nie dawano do korzystania z domowej łyżki. Częsta ich wredność zewnętrzna była tego powodem, a może główniejszym to plaga robactwa, parkocącego na każdym niemal żebraku.

Robactwo było w chatach nie obce, zwłaszcza w budowanych dawnym systemem, o podłogach ubitych z gliny — naturalnej wylęgarni rojów pcheł. — Często w łóżkach i ramach obrazów gnieździły się poscyce czyli pluskwy. A już kobiety każdą niedzielę i święto poświęcały na wzajemne iskanie głów swoich i dzieci. Było tedy robactwo, gdyż ciężka harówka od świtu do nocy nie pozwalała na częste higieniczne zabiegi, ale wstydzono się objawów tej plagi i walczono z nią stale. Toteż z niemałą odrazą odnoszono się do rozsadników tego paskudztwa, którymi byli istotnie żebracy. Z tego względu niechętnie nocowano dziadów i jeżeli zaszła konieczność, to wyznaczano im kąt w czarnej izbie czyli kuchni zimą, a budynki gospodarskie w porze ciepłej. Starano się również pozbyć przed nocą starych, schorowanych żebraków, w obawie napytania sobie skrętu, gdyby taki pominął.

(C. d. n.)

Parceluje właściciel majątku Benedykt Brykczyński. Odległość od Zaleszczyk 18 km. od kolonii góralskich w Nowosiółce 4 km w Holihradach 5 klm, w Wygodzie Winiatynieckiej 3 km. — Na miejscu: polska szkoła, kościół rzymsko-katolicki, polski dom ludowy, spółdzielnia mleczarska i Kółko Rolnicze. Cena za 1 mórg około 750 zł łącznie ze wszystkimi kosztami związanymi z zawarciem umowy kupna sprzedaży. 70% należności płatne przy kupnie gotówką. Na resztę należności udziela kredytu Państwowy Bank Rolny na bardzo dogodnych warunkach i na długie raty. Najmniejsza wielkość jednej działki 9 morgów. Szczegółowych informacji udziela p. inż. Edward Fenferko w Zaleszczykach lub Zarząd Dóbr w Winiatyńcach, poczta Kasperowce, stacja Zaleszczyki.

4. Nowosiółka-Kostiukowa. Ziemia pszenno-buraczana. Parcelacja rozpoczęta zostanie w najbliższej przyszłości.

UWAGA: Zainteresowani górale zechcą zgłaszać się o dalsze informacje do Zarządu Ogniska Związku Podhalan w Warszawie pod adresem Prezesa Ogniska: Dr Stanisław Kawczak, adwokat w Warszawie, ul. Mokotowska 49.

OSZCZYPEK.

Od dawien dawna pod tą nazwą rozumiemy serek owczy tzw. parzony, wyrabiany na Podhalu. Niestety w ostatnich czasach coraz więcej ukazuje się oszczypków wyrabianych z mleka krowiego i to najczęściej z wirówki. Naturalnie, że oszczypki te są sprzedawane jako owcze, po cenie jaką się da tylko uzyskać. Oszczypek owczy ma bezporównanie większą wartość odżywczą, nie mówiąc już o samym jego wyglądzie. Ukazanie się ostatnio coraz większych ilości oszczypków krowich spowodowało obniżenie ceny oszczypka owczego. Stan ten jest bardzo niekorzystny dla baców, dla hodowców owiec. W zrozumieniu swego interesu Związek Baców i Związek Hodowców Owiec na swoich zebraniach Zarządów i Walnych dał wyraz trosce o utrzymanie dobrej opinii o oszczypku w uchwale jednogłośnej proszącej władze powiatowe o kontrolę nad sprzedażą oszczypka. W wyniku tej uchwały przeprowadzono taką kontrolę na terenie Zakopanego, konfiskując większe partie oszczypków krowich podawanych za owcze oraz zapleśniałych, źle w sklepach przechowywanych. Niezależnie od tego Zarząd miejski w Nowym Targu wydaje rozporządzenie wyznaczające osobne miejsce do rozsprzedaży oszczypków krowich. Mądre to zarządzenie pozwoli nabywcy wybierać między oszczypkami krowiemi i owczymi i uchroni go od nieuczciwych „fałszerzy oszczypków“. Niezależnie od tego Związki Hodowców i Baców występują do władz z prośbą o uznanie formy oszczypka tylko dla sera owczego. Owczarze chcą i to słusznie, żeby pod nazwą oszczypka rozumiano wyłącznie serek owczy. *Inż. Adam Drozdowski.*

Z pobytu p. Wojewody krak. w Rabce.

W ub. tygodniu odbyło się w budynku Komisji Zdrojowej w Rabce pod przewodnictwem p. Wojewody płka M. Gnoińskiego, regionalne zebranie starostów z powiatów wadowickiego, myślenickiego, limanowskiego i nowotarskiego.

Po zakończeniu zebrania p. Wojewoda udał się do budynku Zarządu Gminy w Rabce, gdzie w związku z zapowiedzią jego pobytu przybyły z wymienionych powiatów delegacje ludności, organizacyj, instytucyj oraz różnych stowarzyszeń i wyraziły potępienie w sprawie ostatnich wypadków, jakie zaszły na terenie tych powiatów. Wśród nich przybyła żona jednego z zabitych, Pranicowa z Ponic, która żaliła się p. Wojewodzie, że męża jej zmuszono wbrew jego woli do wzięcia udziału w bojówce strajkowej. P. Wojewoda zdecydowanie zakomunikował wszystkim zebranym, że bezpieczeństwo, porządek i spokój publiczny musi być utrzymany.

W końcu oświadczył, że tam, gdzie stosowano terror, policja musiała wkroczyć i zrobić porządek, a odpowiedzialność za te wypadki spadnie na przywódców.

P. Wojewoda po raz pierwszy przemawiał w sprawach politycznych, gdyż dotychczas zajmował się tylko podniesieniem gospodarczym ludności województwa krakowskiego.

Z pośród delegacyj, między innymi delegacja Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego w Nowym Targu odczytała i wręczyła p. Wojewodzie memoriał o następującej treści:

„Zarząd Powiatowy Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego w Nowym Targu w imieniu swoich członków zrzeszonych w 82 Kołach w powiecie nowotarskim składa na ręce Pana Wojewody uroczyste oświadczenie, że strajk rolny, jaki wywołała jedna partia polityczna, był podjęty wbrew woli i interesom rzesz chłopskich, które ze strajkiem nie chciały mieć nic wspólnego.

Stwierdzamy, że strajkowała tylko nieliczna grupa ludności, która terrorem, gwałtem, a nawet rabunkiem i podżegnana przez bezmajętnych agitatorów usiłowała siać zamęt w naszych wsiach i pod spokojne chaty wiejskie zaniosła wici walk bratobójczych.

Zarząd Powiatowy Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego potępiał zaraz na początku strajk rolny jako szkodliwy dla chłopa i podjęty nie w celu poprawy jego bytu, lecz dla demagogii partyjnej.

Tylko niezachwiana wiara, że nasza policja państwowa zapewni bez trudu bezpieczeństwo i ochronę mienia spokojnym gospodarzom i gospodyniom, spowodowała, iż nie stosowaliśmy samoobrony wobec bojówkarzy i terrorystów.

Zapewniamy Pana Wojewodę, że chłop podhalański daleko stoi od agitatorów partyjnych, którzy wywołali strajk rolny i chce pracować w spokoju nad podniesieniem kulturalnym i gospodarczym wsi polskiej i naszej Ojczyzny.

Wyrażamy nadzieję, że smutne wypadki jakie zaszły, już nigdy więcej się nie powtórzą.

Oczekujemy, że byt chłopa się poprawi, a bied na wieś nie pójdzie za głosem tych, którzy chcą ją zaprowadzić na manowce.

Prosimy uprzejmie Pana Wojewodę o dalszą opiekę nad chłopem podhalańskim i całym Podhalem.

W końcu oświadczamy, że chłop podhalański jest gotów do współpracy nad zjednoczeniem Narodu, które się dokonuje pod wodzą Syna chłopskiego, Marszałka Śmigłego-Rydza, i w potężnym Obozie Zjednoczenia Narodowego zajmiemy przodujące stanowisko.

Z Polski i ze świata

Prof. Dr St. Kot został aresztowany w Zakopanem w związku z ostatnimi zajściami i osadzony w areszcie śledczym w Krakowie. Senat Uniw. Jagiellońskiego zwrócił się do Ministra WR. i OP. z prośbą o interwencję w sprawie tego aresztowania, gdyż prof. Kot jest chory, w związku z czym został w dniu 2 bm. zwolniony z aresztu śledczego.

Zbrojny zatarg chińsko-japoński zajmuje wciąż opinię całego świata — nie zanosi się na jego zakończenie, zwłaszcza, że Sowiety coraz jawniej mieszają się w tę sprawę. Ostatnio samolot japoński rzucił bombę na samochód ambasadora angielskiego, a samoloty chińskie, atakując japońskie okręty wojenne, obrzuciły bombami krążownik amerykański. Wypadki takie mogą doprowadzić do dalszego zaognienia sytuacji.

Ustawa o nadzorze nad trykami (baranami) W r. ub. została wprowadzona przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. ustawa o nadzorze nad hodowlą owiec. Ustawa ta w interesie samej hodowli zmusza hodowców do używania baranów odpowiednich do hodowli, a usuwania różnych sztuk nieodpowiednich. Sama ustawa nie jest dla naszego powiatu nowością, bo takie same ustawy obowiązują już od lat w hodowli bydła i koni. W związku z wprowadzeniem ustawy od 20/VIII przeprowadzana jest na terenie całego powiatu licencja (uznanie) baranów zdatnych do hodowli. Podczas tej licencji będą wyznaczone barany, które będą mogły być użyte do rozpłodu, wszystkie inne, a więc nie uznane, muszą być sprzedane na mięso i pod rygorem kar nie mogą być użyte do rozpłodu. Słuszna ta ustawa pozwoli naszym owczarzom szybciej dochować się dobrej owcy.

Kronika.

Stacja kolejowa w Nowym Targu ma być w najbliższym czasie przebudowana z uwzględnieniem nowoczesnych potrzeb i wymagań pasażerów. Ma być zbudowana specjalna poczekalnia dla odjeżdżających autobusami P. K. P. w kierunku Szczawnicy, a rozkład jazdy autobusów ma być uwzględniony w rozkładzie kolejowym. Sprawa ta już została zaakceptowana i przyjęta na konferencji z udziałem p. ministra inżyniera Bobkowskiego. Nowy Targ przez to podniesie się i nabierze wyglądu europejskiego.

Podhalańskie lotnisko pasażerskie, które powstanie w Nowym Targu, będzie obsługiwało całe Podhale w przywożeniu i odwożeniu turystów i letników. W tej chwili dokonywuje się drenowania lotniska, jesienią będzie budowany hangar na pomieszczenie samolotów, w sezonie zimowym rozpocznie się normalny ruch komunikacyjny na lotnisku podhalańskim.

Nie jedén be sie móg przejechać, ka be kcioł, ino sie nie trza boć!

Zarząd Powiatowy Kół Gospodyń Wiejskich w N. Targu zawiadamia wszystkie Koła Gospodyń, że zgłoszenia imienne do konkursu uprawowego ewentualnie hodowlanego na rok 1938 należy nadesłać do dnia 15 września 1937 r.

Sekr.: *H. Kaczorowska*, Przew.: *Z. Krupowa.*

Wystawa obrazów i ceramiki. By zbudzić z wakacyjnego uśpienia stolicę Podhala — grupa artystów podhalańskich urządza wystawę obrazów i ceramiki w Nowym Targu w sali „Sokoła" od dnia 5 do 12 września br. włącznie. — Władze obiecały poparcie, spodziewać się więc trzeba, że ta impreza znajdzie oddźwięk między szerszymi masami publiczności, dla artystów zaś będzie to zachętą do dalszej twórczości, że przecież ktoś interesuje się ich płodami, mimo tak ciężkich czasów. — Udział w wystawie tej biorą znani już z dawniejszych wystaw artyści pp. Dudzińska, Lewkowicz, Rękucki, Dobrzańska i Sobczak ze swą ceramiką.

Dancing w „Sokole" urządza w dniu 5 września br. Związek Podoficerów Rezerwy. Dochód przeznacza na cele organizacyjne.

Kino dźwiękowe „Tatry" wyświetla: 5 i 6 września „Ordynat Michorowski" według powieści H. Mniszek, dnia 12 i 13 bm. słynny film „Hollywood".

W Zubrzycy Górnej na Orawie odbyła się w ub. miesiącu skromna lecz serdeczna uroczystość. — Oto obecni właściciele drogą sukcesji zabytkowego ciekawego domu Moniaków, p. inż. Aleksander Lattyák, em. radca Ministerstwa w Budapeszcie, Polak orawski z dziada-pradziada, gorący patriota węgierski i polski, oraz siostra jego Anna Wilczkowa ofiarowali dwór ten starożytny z XVII w. wraz z najbliższym otoczeniem na rzecz Państwa polskiego z przeznaczeniem na muzeum regionalne orawskie im. Moniaków. Uroczystego przejęcia dworu dokonał w imieniu Rządu b. konserwator inż. Treter. W serdecznych słowach mówiąc o stałej przyjaźni węgiersko-polskiej i o prastarych związkach Orawy z Polską oddał p. Lattyák ten orawski dom sołtysi na użytek nauki polskiej i utrzymanie tradycji orawskiej.

Należało by apelować do wszystkich, którzy posia-

dają jakiekolwiek pamiątki przeszłości orawskiej, czy to z zakresu historii, czy sztuki świeckiej i religijnej czy wyrobów i strojów ludowych — aby je ofiarowali dla powiększenia zbiorów powstającego muzeum orawskiego im. Moniaków w Zubrzycy.

Szaflarzanom pod rozwagę. Piękna wasza wioska — prześliczny, a tak mało znany przełom Dunajca przez wapienne skałki, piękne lasy w pobliżu, dwie stacje kolejowe, poczta, kościół, stacja autobusowa, mleczarnia i inne ładne rzeczy, a czemuż to letnicy do was nie przyjeżdżają? Szukajcie przyczyny, a może ją wraz ze mną znajdziecie: zanadto zbicie mieszkacie, no i w najbliższym sąsiedztwie domów moczary lub na ślicznych wzgórzach nadających się na park ze źródłami mineralnymi — jałowce i krzaki cierniste zamiast cień dających drzewek. — A gdzie jałowiec — tam jałowo, nawet procent tłuszczu w mleku nie poradzi i letnik jedzie dalej i mówi: szkoda, tak tu ładnie mogło by być. Onoby wej ta było, kieby było.

Przejezdny.

Kredyt na gnojownie. Krakowska Izba Rolnicza zawiadamia, że Centralna Kasa Spółek Rolniczych przeznaczyła pokaźną kwotę na pożyczki dla rolników zamierzających budować gnojownie w czasie od 1/IX do 31/X 1937 r.

Pożyczki rozprowadzą Kasy Stefczyka. Rolników, chcących korzystać z kredytu, należy kierować do O. T. R. w Nowym Targu, gdzie otrzymają wyjaśnienie co do budowy i warunków uzyskania kredytu.

Podanie potwierdza rolnik w Kółku Rolniczym lub u Sołtysa i w Kasie Stefczyka. Potwierdzone przez Kasę podanie przynosi Rolnik do O. T. R i otrzymuje asygnatę na cement ewent. inny potrzebny materiał.

UWAGA. Kasy Stefczyka w naszym powiecie są w Podwilku, Odrowążu, Chochołowie, Miętustwie, Nowem Bystrem, Kościelisku, Poroninie Białce, Szaflarach, Kluszkowcach, Klikuszowej, Tylmanowej, Szczawnicy W., Rabie W., i Lipnicy Wielkiej.

Związek Pracy Obyw. Kobiet Oddział w Nowym Targu prowadził jak i w latach ubiegłych półkolonię letnią, na którą uczęszczało 114 dzieci w wieku lat od 4 do 14. Dzieci przebywały stale na wolnym powietrzu pod opieką fachowej siły, odbywały wycieczki, oraz zabawiały się w różne gry i zabawy. Wikt składał się z śniadań (1/2 l kawy i 2 kromki chleba), obiadów (z 2 dań i 2 kromek chleba), podwieczorków (1/2 l kakao i 2 kromki chleba). Przy gospodarstwie zajęte były trzy siły: gospodyni, kucharka i pomocnica. Półkolonia trwała przez 29 dni.

Mecz piłkarski w Dolnym Kubinie na Słowacji. W niedzielę dnia 28 sierpnia br. drużyna piłkarska „Sokoła" z N. Targu bawiła w Dolnym Kubinie, gdzie rozegrała towarzyskie zawody w piłkę nożną z drużyną Dolnokubińskiego S. K. Z „Sokołem" przybyło do Dolnego Kubina 80 Polaków. Po wzajemnych powitaniach na stadionie w Stefanikovym Parku i wymianie proporczyków klubowych rozpoczęto mecz. Gra prowadzona w żywym tempie i na oślizgłym boisku dostarczała dużo emocji. — Wynik spotkania 1:1 (0:0).

Podziękowanie robotników częstochowskich. Podpisani robotnicy fabryki „Lewlen" w Częstochowie, uczestnicy wycieczki do Krakowa, Pienin i Tatr, mają zaszczyt złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim instytucjom i osobom, które przyczyniły się do racjonalnego wykorzystania przez nas urlopów wypoczynkowych i umożliwiły nam: złożenie hołdu cieniom Wielkiego Marszałka, uczczenie Jego pamięci przez dosypanie ziemi na kopcu Jego imienia na Sowińcu, poznanie piękna naszego kraju i jego historycznych zabytków, a w szczególności: Dyrekcji naszej fabryki, Administr. fabryki p. Barakowi, Insp. Pracy w Częstochowie p. Radłowskiemu, p. Prof. Kutybie za łaskawe przewodnictwo w wycieczce, oraz tym instytucjom i osobom, które wzięły pod uwagę stan materialny uczestników wycieczki (rzeszy robotniczej) i zajęły wobec nas prawdziwie obywatelskie stanowisko, a mianowicie: Krościeńskim Góralom-Flisakom z p. Franciszkiem Kołodziejskim na czele za udzielenie zniżek na przejazd łodziami przez Dunajec z Czorsztyna do Szczawnicy, bezpłatne przewiezienie wycieczki Dunajcem z Szczawnicy do Krościenka i udzielenie nam w Krościenku bezpłatnego noclegu. Zarządowi Kolejki Linowej Zakopane-Kasprowy Wierch, który bez wszelkich uciążliwych formalności udzielił 70% zniżki.

W imieniu wszystkich uczestników wycieczki i z ich upoważnienia podpisujemy: Henryk Chłądzyński, Longin Kasza, Bogusław Szymański.

Półkolonia letnia, w której wzięło udział 70 dzieci, odbyła się we Frydmanie. Przez 2 tygodnie dzieci otrzymywały śniadania, obiady i kolacje; na wolnym powietrzu dzieci uprawiały gry pod opieką p Kowalczykówny Rozalii. Kierownikiem półkolonii był p. J. Basta, kier. szk., zaś przygotowaniem posiłków zajmowała się prezeska Koła Gospodyń p. Stankowa Zofia wraz z członkiniami. Na urządzenie półkolonii p. Starosta wyasygnował kwotę 200 zł.

Między Frydmanem a Dembnem rwąca rzeka Białka w czasie ostatniego ulewnego deszczu znów zniszczyła drogę, zabierając rury betonowe ułożone w nasypie. Droga ta była gruntownie odbudowana dopiero przed miesiącem i znowu nieustanna i mozolna praca Frydmanian poszła na marne.

W Czarnej Górze również Białka przerwała drogę i uniemożliwiła dojazd do Jurgowa. Jedynym zabezpieczeniem przed niszczeniem mienia ludzkiego przez rzekę Białkę byłoby uregulowanie tej rzeki wzdłuż całego koryta.

Przypomina się, że Walne Zgromadzenie Związku Górali Spisza i Orawy odbędzie się dnia 19 września br. w Łapszach Niżnych, początek obrad o godz. 13.

W Nowem Bystrem dnia 5 bm. odbędzie się poświęcenie sztandaru Ochot. Straży Poż., na który spodziewany jest liczny udział strażaków i ludności góralskiej.

Zlot Okręgowy K. S. M. M. w Białce Tatrzańskiej przeniesiony został na dzień 19 września br.

Na fundusz prasowy złożył Ks. Józef Noworolski we Frydmanie 1 zł, Dyr. Alfred Kador 2 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. J. WASSERMAN, TARNÓW — bardzo dziękujemy za fotografie, skorzystamy z nich w przyszłości, pozdrawiamy Pana serdecznie.

CHYŻNIANIN T. Sz. — prosimy o zapodanie Redakcji pełnego imienia i nazwiska, inaczej z artykułu nie możemy skorzystać.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr. 1.

Przedpłata w Polsce: roczna 4 zł, półroczna 2 zł, kwartalna 1 zł. w Ameryce rocznie 1·50 dol. — zagranicą rocznie równowartość — — 1·50 dol. am — Rękopisów Redakcja nie zwraca. — —

Ceny ogłoszeń: cała strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł. Za jeden wiersz 95 gr wyraz tłustym drukiem podwójnie Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu

Redaktor: Michał Balara **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy.**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.